

TKO

Twój Kurier Olsztyński

Elektroniczne wydanie dziennika

ISSN 2543-9065 | Nr 36/2025 | 5 lutego 2025

Bezpłatne wydanie PDF

www.tko.pl



TEMAT DNIA

Słoneczny dzień w Olsztynie – prognoza na 5 lutego

Olsztyn na granicy zimy i wiosny – prognoza pogody na środę.

Słoneczny dzień w Olsztynie - prognoza na 5 lutego



Jesienno-zimowa aura zaskakuje. Choć zima nadal daje o sobie znać, synoptycy zapowiadają ocieplenie i sporadyczne opady. Co przyniesie 5 lutego w Olsztynie i okolicach? Szczegóły prognozy na najbliższe dni mogą wpłynąć na codzienne plany mieszkańców regionu.

W środę, 5 lutego 2025 roku, Olsztyn czeka stosunkowo przyjemna pogoda. Synoptycy przewidują przeważnie słoneczne niebo, a maksymalna temperatura wyniesie około 4°C. Poranek może być chłodniejszy, z minimalną temperaturą na poziomie 0°C. Wiatr, wiejący z prędkością 10-15 km/h, nie będzie powodował dużego dyskomfortu, choć odczuwalna temperatura może być nieco niższa niż wskazania termometru.

Zmienne warunki na Warmii i Mazurach

W regionie Warmii i Mazur pogoda będzie zmieniać się dynamicznie. W ciągu dnia możliwe są słoneczne okresy, ale pojawią się również przelotne opady deszczu ze śniegiem. Temperatury w ciągu dnia wyniosą od 2°C do 5°C, natomiast nocami spadną poniżej zera, co może powodować oblodzenie dróg i

chodników.

Nadchodzące dni

W najbliższych dniach, 6 i 7 lutego, region pozostanie pod wpływem zmiennej aury. W czwartek możliwe są lokalne opady deszczu i deszczu ze śniegiem, a temperatura maksymalna wyniesie około 3-5°C. Piątek przyniesie nieco więcej słońca, ale poranki i wieczory mogą być mroźne.

Według długoterminowej prognozy Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, luty na Warmii i Mazurach będzie raczej łagodny. Panujące warunki atmosferyczne będą kształtowane przez niż nad zachodniej Europy, co oznacza umiarkowane temperatury i częste opady deszczu oraz deszczu ze śniegiem. Mieszkańcy regionu powinni zachować ostrożność szczególnie podczas porannych dojazdów

Mężczyzna szedł po chodniku w samej bieliźnie. Zainterweniowała policja



W poniedziałek 3 lutego mieszkańcy oraz kierowcy przejeżdżający przez Piecki zauważyli idącego chodnikiem mężczyznę, który miał na sobie jedynie bieliznę i nie miał butów. Niecodzienny widok wywołał zaniepokojenie, a zgłoszenia dotyczyły obaw o jego zdrowie i bezpieczeństwo.

Na miejscu pierwsi zareagowali przechodnie, którzy nie pozostali obojętni na tę sytuację. Zaopiekowali się mężczyzną i zaprowadzili go do ciepłego pomieszczenia. Wkrótce na miejsce przybyli policjanci, gdzie zastali już również żonę 59-latką. Jak się okazało, mężczyzna nie wymagał pomocy medycznej i został przekazany pod opiekę rodziny.

Policja po raz kolejny apeluje, aby w podobnych sytuacjach reagować i nie pozostawać obojętnym. Szybka reakcja świadków może uratować zdrowie, a nawet życie osoby potrzebującej pomocy.

źródło: KWP Olsztyn

Pożar domu wielorodzinnego: 13 osób ewakuowanych, jedna ofiara śmiertelna



fot. OSP KSRG Małdyty. Zdjęcie jest ilustracją do artykułu.

Wczorajszy wieczór (4.02.2024) w miejscowości Linki w gminie Małdyty (powiat ostródzki) przyniósł dramatyczne wydarzenia. Ogień, który nagle wybuchł w budynku wielorodzinnym, postawił na nogi służby ratunkowe z całego regionu. W akcji ratunkowej uczestniczyło aż 50 strażaków, policja oraz ratownicy medyczni.

* wideo

Ewakuacja mieszkańców i ofiary pożaru

Około godziny 19:00 służby ratunkowe zostały powiadomione o rozwijającym się pożarze w budynku wielorodzinnym w miejscowości Linki. Na miejsce natychmiast zadysponowano liczne zastępy straży pożarnej, w tym jednostki z OSP Małdyty, OSP Jarnołtowo, OSP Zajezerze, OSP Wielki Dwór, OSP Miłomłyn oraz JRG Morąg i JRG Ostróda. Po dotarciu na miejsce zastano budynek objęty płomieniami.

Policjanci wraz ze strażakami przeprowadzili pilną ewakuację 13 mieszkańców. Niestety, mimo szybko podjętej akcji ratunkowej, życie stracił 40-letni mężczyzna. Dwie kolejne osoby, które odniosły obrażenia, zostały przetransportowane do szpitala. Na miejscu obecne były również dwa zespoły ratownictwa medycznego, Lotnicze Pogotowie Ratunkowe oraz pogotowie energetyczne, które odcięło zasilanie w rejonie pożaru, aby zapewnić bezpieczeństwo ratownikom.

Akcja straży pożarnej

Walka z ogniem była skomplikowana ze względu na mocno rozwinięty pożar oraz konieczność zabezpieczenia całej struktury budynku. Strażacy używali specjalistycznego sprzętu do gaszenia ognia oraz przeszukiwania budynku w poszukiwaniu

poszkodowanych. Akcja trwała kilka godzin. Policja, działając pod nadzorem prokuratora, prowadzi obecnie dochodzenie mające na celu ustalenie przyczyn oraz dokładnych okoliczności tego tragicznego zdarzenia.

źródło: KPP Ostróda, OSP Szymonowo

Zjeżdżał na przeciwległy pas. Myśleli, że jest pijany, a tak naprawdę potrzebował pomocy



W poniedziałek, 3 lutego, po godzinie 18:00 oficer dyżurny mrągowskiej policji otrzymał zgłoszenie o kierowcy seata, który poruszał się w sposób zagrażający innym uczestnikom ruchu. Mężczyzna miał zjeżdżać na przeciwległy pas, zmuszając innych kierowców do gwałtownych manewrów. Informacja o zagrożeniu natychmiast trafiła do funkcjonariuszy z Mikołajek, którzy podjęli interwencję.

Nie był pijany

Policjanci zatrzymali pojazd do kontroli i przeprowadzili badanie trzeźwości kierowcy. Wynik był

negatywny – 64-latek nie znajdował się pod wpływem alkoholu. Mimo to jego zachowanie wzbudziło niepokój funkcjonariuszy. Mężczyzna wydawał się apatyczny i zdezorientowany. Chociaż zapewniał, że nie

potrzebuje pomocy i czuje się dobrze, mundurowi nie zlekceważyli swoich obserwacji.

Decyzja, która mogła uratować życie

Doświadczona intuicja i czujność policjantów sprawiły, że nie poprzestali na rutynowej kontroli. Natychmiast wezwali karetkę pogotowia, której załoga po przeprowadzeniu wstępnych badań zdecydowała o przewiezieniu 64-latka do szpitala.

Profesjonalizm w służbie

To kolejna sytuacja, która pokazuje, że rola policjantów nie kończy się na egzekwowaniu przepisów. Ich czujność, empatia i szybka reakcja sprawiły, że mężczyzna otrzymał pomoc na czas. Ta historia przypomina, jak ważne jest, by nie ignorować niepokojących sygnałów i zawsze reagować, gdy czyjeś życie może być zagrożone.

źródło: KWP Olsztyn

Gdzie rodzić po ludzku? Mamy wybrały najlepsze porodówki na Warmii i Mazurach



foto. Szpital Mrągowski im. Michała Kajki/Facebook

Każdego dnia tysiące kobiet w Polsce przeżywają jedną z najważniejszych chwil w swoim życiu — poród. To, jak wspominają ten moment, w dużej mierze zależy od jakości opieki medycznej, jakiej doświadczyły. Fundacja Rodzić po Ludzku przez cały 2024 rok monitorowała sytuację w szpitalach, zbierając opinie mam o warunkach porodowych.

Kampania „Głos Matek”

Fundacja Rodzić po Ludzku od wielu lat angażuje się w poprawę standardów opieki okołoporodowej. W ramach kampanii „Głos Matek” przeprowadzono szczegółowy monitoring jakości opieki, a kobiety, które właśnie zakończyły pobyt w szpitalu, wypełniały ankiety oceniające ich doświadczenia. Kluczowe

kwestie, na które zwracano uwagę, to poszanowanie praw pacjentek, intymność, komfort oraz zgodność z obowiązującymi standardami medycznymi.

Wyniki tych ankiet umożliwiły stworzenie rankingu regionalnego, który pokazuje, gdzie w warmińsko-mazurskim przyszłe mamy mogą liczyć na najlepsze

warunki porodu. Najwyższe oceny zdobył Szpital Mrągowski im. Michała Kajki, plasując się na pierwszym miejscu.

Najlepsze porodówki

Szpital Mrągowski im. Michała Kajki został doceniony za wysoki standard opieki okołoporodowej i zaangażowanie personelu medycznego. W oficjalnym komunikacie placówka złożyła podziękowania dla kobiet, które podzieliły się swoimi opiniami w ankietach, oraz dla całego zespołu Oddziału Ginekologiczno-Położniczego.

Wysokie miejsce w rankingu zdobyły również inne placówki z regionu. W czołówce znalazły się: Giżycka

Ochrona Zdrowia Sp. z o.o., Szpital Powiatowy w Nowym Mieście Lubawskim Sp. z o.o., Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej MALARKIEWICZ I SPÓŁKA Sp.j. w Olsztynie oraz Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Olsztynie. Każda z tych placówek wyróżnia się określonymi standardami i dbałością o pacjentki, co zostało zauważone przez kobiety uczestniczące w ankiecie.

Ranking ten stanowi ważne źródło informacji dla przyszłych mam, które mogą na jego podstawie podjąć decyzję o wyborze miejsca porodu. Fundacja podkreśla, że ostatecznym celem takich inicjatyw jest poprawa warunków na porodówkach oraz przestrzeganie praw pacjentek.

źródło: Fundacja Rodzić po Ludzku, Szpital Mrągowski im. Michała Kajki

Tymoteusz M. wjechał w rodzinę spacerującą chodnikiem. Był pijany. Sąd ukarał matkę



fot. KPP Ostróda

Dramat, niespodziewane oskarżenie i walka o sprawiedliwość. Sandra B., ofiara poważnego wypadku, musiała zmierzyć się nie tylko z konsekwencjami tego zdarzenia, ale także z niesłusznym wyrokiem.

Okoliczności wypadku

W lany poniedziałek, 1 kwietnia 2024 roku, w

Małdytach (powiat ostródzki) doszło do wypadku, który zmienił życie wielu osób. Tymoteusz M. (28 lat), pijany i bez prawa jazdy, jechał skradzionym busem.

Stracił panowanie nad pojazdem, wjechał na chodnik i potracił trzyosobową rodzinę. Pięcioletni Dawid trafił do szpitala ze wstrząśnieniem mózgu, jego ojciec Krzysztof doznał urazu kręgosłupa i licznych potłuczeń. Matka, Sandra, nie odniosła obrażeń fizycznych, ale przeżyła ogromny wstrząs.

Jak podała Fakt.pl, zanim zapadł wyrok na sprawcę wypadku, Sandra B. została skazana przez sąd za rzekome nękanie Tymoteusza M. Decyzja ta wzbudziła wiele kontrowersji.

Oskarżenie o nękanie i wyrok

Sąd uznał, że Sandra B. przez kilka miesięcy nękała Tymoteusza M. Miało to polegać na nasyłaniu dziennikarzy pod jego dom, robieniu zdjęć i nagrywaniu go. Według wyroku, takie działania zakłócały jego spokój. Sąd skazał kobietę na miesiąc ograniczenia wolności oraz 30 godzin prac społecznych. Najbardziej szokujące było jednak to, że Sandra dowiedziała się o wyroku dopiero z pisma sądowego, ponieważ nie była wezwana na żadną rozprawę.

Adwokat Sandry, mecenas Piotr Brzozowski, był oburzony. W rozmowie z Fakt.pl zaznaczył, że jego klientka padła ofiarą nieporozumienia i nieuczciwości proceduralnej. „Jak to możliwe, że sprawca się śmieje, a ofiara sprząta ulice?” — pytał retorycznie adwokat.

Uniewinnienie i powrót do normalności

Adwokat złożył sprzeciw, a sprawa trafiła do ponownego rozpoznania. 28 stycznia 2025 roku sąd w nowym składzie uniewinnił Sandrę B.. Sąd uznał, że brak jest dowodów na jej winę. Jak podkreśla poszkodowana, nigdy nie nasyłała mediów na sprawcę. Dziennikarze zainteresowali się wypadkiem, co było naturalne przy tak poważnej sprawie.

Uniewinnienie przyniosło Sandrze ulgę, ale pozostawiło wiele pytań o funkcjonowanie systemu sprawiedliwości. Tymoteusz M. został skazany za spowodowanie wypadku, ale to ofiara musiała walczyć o oczyszczenie swojego imienia.

źródło: Fakt.pl

Marcin Mierzejewski ustępuje. Indykpol AZS Olsztyn z nowym trenerem



fot. azs.uwm.edu.pl

Zmiany na stanowisku trenera Indykpol AZS Olsztyn zaskoczyły wielu kibiców. Drużyna, która w ostatnich miesiącach dostarczyła wielu niezapomnianych emocji w PlusLidze, wchodzi właśnie w nowy etap swojej historii.

Trener Mierzejewski ustępuje

Decyzja o ustąpieniu trenera Marcina Mierzejewskiego zapadła po meczu ligowym z Barkomem Każany Lwów. Problemy zdrowotne zmusiły go do tymczasowej przerwy w karierze zawodowej. Prezes klubu złożył podziękowania Mierzejewskiemu, podkreślając, że dzięki jego pracy drużyna opuściła strefę spadkową i dostarczyła kibicom wielu emocji.

„Chciałbym bardzo podziękować Marcinowi za wspaniałą pracę, jaką wykonał w tym sezonie” – oświadczył prezes. „Zapewniam, że po uporządkowaniu swoich prywatnych spraw trener Mierzejewski wróci do pracy w naszym klubie w następnym sezonie” – dodał.

Przypomnijmy, że Marcin Mierzejewski objął

stanowisko pierwszego trenera Indykpolu AZS Olsztyn w październiku 2024 roku, po nagłej rezygnacji Juana Manuela Barriala.

Nowym trenerem został?

Tymczasowo drużynę w najbliższym meczu z Asseco Resovią Rzeszów poprowadzi dotychczasowy II trener Krzysztof Michalski. Jednak od 10 lutego na stanowisko pierwszego szkoleniowca zostanie powołany Daniel Pliński. Były reprezentant Polski stanie przed wyzwaniem wzmocnienia drużyny i poprawy jej pozycji w tabeli PlusLigi. Aktualnie Indykpol AZS Olsztyn zajmuje 10. miejsce w tabeli.

źródło: Indykpol AZS Olsztyn

Proces pobicia 18-letniej Oliwii ruszył od nowa? Orzekał neosędzia



Oliwia miała świętować swoje 18. urodziny, ale ten dzień na zawsze zapisał się w jej pamięci jako początek koszmaru. Po imprezie została znaleziona w tragicznym stanie na chodniku w Szczytnie. Sprawcą miał być jej były chłopak, dziś 23-letni Nikodem C. Po długim procesie sąd skazał go na osiem lat i trzy miesiące więzienia. Sprawiedliwość? Tylko na chwilę.

Paradoks wymiaru sprawiedliwości: wyrok jest, ale nie obowiązuje

Mimo że sąd uznał Nikodema C. za winnego, sprawa nie została zamknięta. Wszystko przez fakt, że w składzie orzekającym znalazł się tzw. neosędzia – osoba, której status budzi wątpliwości prawne. Sąd Najwyższy zdecydował, że cały proces musi zostać powtórzony. W efekcie wyrok został unieważniony, a sprawa wróciła do punktu wyjścia.

Koszmar Oliwii trwa

Dla Oliwii oznacza to kolejne lata życia w niepewności i konieczność ponownego przeżywania traumatycznych wspomnień. Wciąż zмага się z konsekwencjami tamtej nocy – straciła 7 zębów,

przeszła rekonstrukcję oczodołu, nosa, dziąseł oraz liczne operacje naprawcze. Nadal odczuwa strach przed swoim byłym chłopakiem. Zeznania składała za pośrednictwem wideokonferencji, by nie musieć patrzeć mu w oczy.

Nikodem C.: „Nie miałem zamiaru zabić”

Oskarżony nie przyznaje się do usiłowania zabójstwa i twierdzi, że stał się ofiarą nagonki medialnej. Podczas rozprawy mówił, że media zrobiły z niego potwora, a w więzieniu w Barczewie miał być źle traktowany przez strażników. Świadkowie zeznawali jednak, że już na imprezie zachowywał się agresywnie i szukał zaczepki. Dodatkowo ujawniono, że kilka miesięcy przed zdarzeniem wstrzykiwał sobie testosteron.

Sprawiedliwość czy prawnicza pułapka?

Adwokat Nikodema C., mecenas Piotr Starzyński w rozmowie z „Faktem” nie ukrywa rozgoryczenia: „To jest porażka państwa i tragedia obu rodzin, oskarżonego i pokrzywdzonej.”

Czy powtórzony proces przyniesie Oliwii sprawiedliwość, czy stanie się kolejnym rozdziałem w tym koszmarze?

źródło: Fakt

Za ścianą śmieci, pod nogami karaluchy. Codzienna udręka mieszkańców bloku w Olsztynie



Mieszkańcy bloku przy ulicy Barcza w Olsztynie od lat borykają się z problemem, który niszczy ich codzienne życie. Uciążliwi sąsiedzi zamienili swoje mieszkanie w wysypisko śmieci. Śmieci przyciągają karaluchy, a fetor jest nie do zniesienia dla mieszkańców bloku.

Mieszkanie pełne śmieci i nieczystości

Jak podaje Fakt.pl, problemy z uciążliwymi sąsiadami zaczęły się wiele lat temu, gdy starsze małżeństwo wprowadziło się do bloku jako jedni z pierwszych lokatorów. W jednym z pokoi trzymali króliki i kury, a pianie koguta o czwartej rano budziło wszystkich w budynku. Z czasem sytuacja zaczęła się pogarszać,

gdy małżonkowie zaczęli znosić do mieszkania śmieci z całej okolicy, zamieniając lokal w wysypisko nieczystości.

Jak opisuje Fakt.pl, mieszkańcy bloku regularnie muszą zmagać się z problemami wynikającymi z sąsiedztwa pełnego odpadków. W mieszkaniu uciążliwego małżeństwa powstały tunele pomiędzy nagromadzonymi śmieciami, co uniemożliwia dostęp

nawet osobom odpowiedzialnym za sprawdzanie liczników. Sąsiedzi relacjonują, że problem nie ogranicza się jedynie do wnętrza lokalu — odpadki regularnie spadają na balkony poniżej, uniemożliwiając suszenie prania.

Według mieszkańców, starsze małżeństwo oszczędza na wodzie, dlatego zużyty papier toaletowy przechowuje w plastikowych workach. Ich lokum ogrzewane jest gazem, co budzi obawy innych lokatorów o potencjalne zagrożenie pożarowe.

Codzienny koszmar mieszkańców

Nagromadzenie odpadów doprowadziło do poważnego problemu z insektami. Jak podkreślają mieszkańcy, całe klatki schodowe zostały opanowane przez karaluchy, które bez problemu przemieszczają się na wyższe piętra budynku. Sąsiedzi próbują walczyć z owadami, regularnie stosując środki dezynsekujące, ale efekt jest krótkotrwały.

Fetor gazu wydobywający się z mieszkania dodatkowo budzi niepokój. Niedawno konieczna była interwencja straży pożarnej po tym, jak sąsiedzi zgłosili silny zapach gazu w budynku. Strażacy musieli wyważyć drzwi do mieszkania, by sprawdzić sytuację.

Mieszkańcy podkreślają, że ich życie stało się nieznośne. Mają małe dzieci i, jak twierdzą, chcieliby żyć normalnie, ale fetor, hałas oraz zagrożenie zdrowotne nie pozwalają im na to.

Brak skutecznego rozwiązania

Pomimo licznych zgłoszeń i prób rozwiązania problemu, sytuacja pozostaje trudna do opanowania. Spółdzielnia mieszkaniowa Jaroty regularnie zleca dezynsekcję klatek schodowych, jednak właściciele uciążliwego lokalu skutecznie blokują dostęp do swojego mieszkania.

Rzecznik prasowy spółdzielni wyjaśnił w rozmowie z Fakt.pl, że spółdzielnia podejmuje wszelkie możliwe działania w celu rozwiązania tej sprawy. O sytuacji zostały wielokrotnie powiadomione odpowiednie instytucje, takie jak Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej oraz sanepid, które prowadzą własne postępowania w tej sprawie. Właściciele regularnie płacą czynsz.

Mieszkańcy bloku przy ulicy Barcza mają nadzieję na interwencję odpowiednich służb, ponieważ obecna sytuacja zagraża ich zdrowiu i bezpieczeństwu.
źródło: Fakt.pl

Nie wytrzymał hałasu u sąsiada, wziął pogrzebacz i poszedł na „negocjacje”



Nieporozumienia między sąsiadami mogą czasem przerodzić się w konflikty, ale w Nowym Gizewie (powiat szczycieński) sytuacja przybrała wyjątkowo niebezpieczny obrót. 31-letni mężczyzna, zirytowany hałasem, postanowił „rozwiązać” sprawę siłą... pogrzebaczem.

Atak wczesnym rankiem

Do incydentu doszło w niedzielę, 2 lutego, około godziny 6 rano. Według informacji przekazanych przez policję, 31-letni mieszkaniec gminy Szczytno nie mógł dłużej znieść głośnego zachowania swojego sąsiada. Postanowił udać się do niego, by wyjaśnić sprawę. Jednak zamiast spokojnej rozmowy, doszło do konfrontacji. Mężczyzna miał ze sobą pogrzebacz, którym w pewnym momencie uderzył sąsiada w głowę.

Poszkodowany 51-latek doznał poważnych obrażeń, w tym urazów twarzy i czaszki. Na miejsce natychmiast wezwano policję i pogotowie, ranny mężczyzna został przetransportowany do szpitala, ponieważ obrażenia były na tyle poważne, że jego hospitalizacja była konieczna.

Zarzuty i możliwa kara

Jak poinformowała starsza sierżant Emilia Pławska ze szczycieńskiej policji, 31-latek usłyszał zarzut spowodowania średniego uszczerbku na zdrowiu, podał Tygodnik Szczytno. Zgodnie z kodeksem

karnym za takie przestępstwo grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. Prokurator zastosował wobec mężczyzny policyjny dozór, co oznacza, że będzie musiał regularnie stawiać się na komisariacie.

Z relacji świadków wynika, że zdarzenie mogło zakończyć się jeszcze poważniej, gdyby nie szybka interwencja innego sąsiada, który widząc, co się dzieje, wezwał odpowiednie służby.

Eskalacja konfliktu

Nie jest do końca jasne, co dokładnie wywołało tak gwałtowną reakcję 31-latka, ale według sąsiadów relacje między mężczyznami były już wcześniej napięte. Hałasujący sąsiad mógł być jedynie iskrą, która doprowadziła do wybuchu agresji. Policja i prokuratura będą ustalać szczegóły konfliktu i to, czy wcześniej dochodziło między mężczyznami do podobnych sytuacji.

Niezależnie od ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy, mieszkańcy okolicy są wstrząśnięci zdarzeniem. Liczą, że sytuacja zostanie dokładnie wyjaśniona, a podobne konflikty nie będą miały miejsca w przyszłości.

Napaść na ratownika podczas udzielania pomocy



Praca ratowników medycznych często wiąże się z trudnymi i nieprzewidywalnymi sytuacjami. Choć ich zadaniem jest niesienie pomocy, nie zawsze spotykają się z wdzięcznością. Czasem muszą zmierzyć się z agresją ze strony osób, którym chcą pomóc.

Agresja wobec ratownika medycznego

W poniedziałek, 3 lutego 2025 roku, około godziny 23:00 zespół ratownictwa medycznego z Łukty został wezwany na jeden z adresów w Ostródzie. Zgłoszenie dotyczyło mężczyzny, który skarżył się na złe samopoczucie. Po dotarciu na miejsce ratownicy zastali klęczącego na podłodze 37-latkę, który wydawał się być w stanie wymagającym natychmiastowej pomocy.

Gdy jeden z ratowników próbował nawiązać kontakt z mężczyzną i rozpocząć wstępne badania, sytuacja nagle wymknęła się spod kontroli. 37-latek stał się agresywny i zaatakował medyka. Próby uspokojenia

mężczyzny oraz zwrócenie uwagi na jego niewłaściwe zachowanie jedynie zwiększały jego wzburzenie.

Ratownicy, widząc narastające zagrożenie, poprosili o wsparcie policję. Patrol dotarł na miejsce i zabezpieczył sytuację. Agresor wciąż był pobudzony, co wymagało jego natychmiastowego zatrzymania. Funkcjonariusze przewieźli go do policyjnego aresztu, gdzie spędził noc. Badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna miał w organizmie 1,5 promila alkoholu.

Zarzuty karne i konsekwencje prawne

W środę, 5 lutego, 37-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut naruszenia

nietykalności cielesnej ratownika medycznego. Prokurator zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, za tego typu przestępstwo mężczyźnie grozi kara od 3 do 10 lat pozbawienia wolności.

Policja przypomina, że ratownicy medyczni podczas wykonywania swoich obowiązków podlegają ochronie prawnej przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych. Naruszenie nietykalności cielesnej ratownika, znieważenie, użycie przemocy, groźby oraz czynna napaść są przestępstwami, za które przewidziane są surowe kary. Ochrona ta dotyczy również osób, które udzielają pierwszej pomocy lub wykonują medyczne czynności ratunkowe.

Problem rosnącej agresji wobec służb ratunkowych

Agresja wobec ratowników medycznych nie jest odosobnionym przypadkiem, co budzi niepokój w środowisku medycznym. Wielokrotnie zgłaszano sytuacje, w których osoby pod wpływem alkoholu czy substancji odurzających stawały się agresywne wobec załóg karetek. Dlatego też coraz częściej mówi się o konieczności skuteczniejszej ochrony ratowników oraz zaostrzenia kar za przemoc wobec nich.

Władze i służby podkreślają, że jakakolwiek forma agresji wobec osób niosących pomoc nie tylko naraża zdrowie ratowników, ale także opóźnia udzielanie pomocy pacjentom.

źródło: KPP Ostróda

To miasto na Mazurach porównywane jest do austriackiej Bregencji. Zasłużyło na to miano?



Mazury od lat kojarzą się z pięknymi krajobrazami i żeglarstwem, ale jest jedno miejsce, które przyciąga wyjątkową atmosferą. Giżycko, położone między jeziorami, oferuje zarówno bogatą historię, jak i szerokie możliwości wypoczynku. Tu tradycja łączy się z nowoczesnością, a miłośnicy natury i żeglarstwa znajdą dla siebie prawdziwą przystań.

Mazurska Bregencja

Giżycko często bywa nazywane „mazurską Bregencją” ze względu na swoje malownicze położenie nad jeziorami Niegocin, Kisajno, Tajty i Wojsak. Miasto zyskało swój przydomek dzięki podobieństwom do austriackiej Bregencji położonej nad Jeziorem Bodeńskim. Już na początku XX wieku polski krajoznawca Mieczysław Orłowicz wskazywał na jego wyjątkowe walory krajobrazowe i znaczenie turystyczne.

Giżycko powstało jako osada wokół zamku krzyżackiego wybudowanego w XIV wieku. Prawa miejskie uzyskało w 1612 roku, a po II wojnie światowej zyskało swoją obecną nazwę na cześć Gustawa Gizewiusza – działacza ruchu mazurskiego. Rozwój turystyki w Giżycku przyspieszył po I wojnie światowej, kiedy powstały tu pierwsze hotele, a żeglarstwo zaczęło przyciągać turystów z całego kraju. W latach 60. miasto zyskało miano „letniej wodnej stolicy Polski”.

Zabytki i atrakcje, które trzeba zobaczyć

Giżycko oferuje wiele atrakcji, które zachwycą zarówno miłośników historii, jak i natury. Do najważniejszych z nich należą:

- Most obrotowy na Kanale Łuczańskim – jedyny taki działający most w Europie, pochodzący z XIX wieku, który wciąż działa ręcznie.
- Twierdza Boyen – XIX-wieczna fortyfikacja, która odegrała znaczącą rolę w historii regionu.

- Zamek krzyżacki z XIV wieku – obecnie zaadaptowany na hotel.
- Wieża ciśnień – z przełomu XIX i XX wieku, z której roztacza się panorama miasta i jezior.
- XIX-wieczne kamienice miejskie – m.in. przy ulicach Pionierskiej i Dąbrowskiego.
- Schron przeciwlotniczy – z czasów II wojny światowej, przypominający o burzliwej przeszłości miasta.
- Ekomarina – nowoczesny port jachtowy z pełną infrastrukturą dla żeglarzy, stanowiący doskonałą bazę wypadową na szlak Wielkich Jezior Mazurskich.
- Molo i plaża miejska – idealne miejsca na spacer, relaks czy kąpiele słoneczne i wodne.

Turyści mogą tu odpocząć na plażach, skorzystać z licznych tras żeglarskich oraz podziwiać krajobrazy, które w każdej porze roku prezentują się wyjątkowo.

Jak szybko dojechać do Giżycka?

Giżycko to nie tylko zabytki, ale także bogata oferta kulturalna. W mieście odbywają się liczne festiwale, koncerty i imprezy sportowe, przyciągające zarówno mieszkańców, jak i turystów. Dzięki swojemu położeniu i infrastrukturze, Giżycko jest również gospodarzem wielu regat żeglarskich o zasięgu krajowym i międzynarodowym.

Giżycko to idealne miejsce na weekendowy wyjazd dla mieszkańców Warszawy, Gdańska czy Olsztyna. Podróż samochodem z Warszawy zajmuje około trzech godzin, podobnie jak z Gdańska. Najkrótszy czas dojazdu mają mieszkańcy Olsztyna – niecałe dwie godziny. To sprawia, że Giżycko jest chętnie odwiedzane przez turystów, którzy szukają odskoczni od miejskiego zgiełku.

Spieszyła się z dzieckiem do lekarza, gdy awaria auta przerwała podróż. Pomogli policjanci



fot. Policja. Zdjęcie jest ilustracją do artykułu.

W codziennej pracy policjantów zdarzają się sytuacje, które wymagają nie tylko profesjonalizmu, ale i empatii. Funkcjonariusze z Olsztynka, podczas patrolu, natknęli się na roztrzęsioną kobietę z dzieckiem. Pomoc przyszła natychmiast, a finał tej historii wywołał uśmiech na twarzy małej dziewczynki.

Awaria koła na trasie do lekarza

We wtorek, 4 lutego 2025 roku, około godziny 8:00, policjanci z Komisariatu Policji w Olsztynku patrolowali ulice miasta, kiedy zauważyli stojący na poboczu samochód. Obok pojazdu znajdowała się zapałkana kobieta z kilkuletnią córeczką. Funkcjonariusze podeszli, aby zapytać, czy potrzebna jest pomoc.

Kierująca wyjaśniła, że podczas jazdy doszło do uszkodzenia koła, a ona sama nie potrafiła wymienić go na zapasowe. Dodatkowo sytuacja była dla niej stresująca, ponieważ spieszyła się z dzieckiem na wizytę do placówki medycznej. Policjanci sprawnie wymienili koło w pojeździe, co pozwoliło kobiecie kontynuować podróż i na czas dotrzeć do lekarza.

Maskotka i uśmiech na twarzy

dziecka

Pomoc w wymianie koła to nie wszystko. Funkcjonariusze zadbali również o komfort małej dziewczynki, która była zaniepokojona sytuacją. Wręczyli jej maskotkę oraz kilka policyjnych gadżetów.

Dla wielu osób sytuacja, w której funkcjonariusze zatrzymują się, aby pomóc przy uszkodzonym pojeździe, może wydawać się drobnostką. Jednak takie momenty pokazują, że policyjna dewiza „Pomagamy i chronimy” to nie tylko słowa. Policjanci w swoich codziennych obowiązkach potrafią dostrzec potrzeby tych, którzy przeżywają trudne chwile.

źródło: KMP Olsztyn

Informacje o wydaniu



Twój Kurier Olsztyński

Numer wydania	36/2025
Data wydania	5 lutego 2025
ISSN	2543-9065
Adres internetowy	www.tko.pl

Wydawca:

WAMA Media Group sp. z o. o.

www.tko.pl

Archiwum:

www.tko.pl/wydania

Elektroniczne wydanie dziennika „Twój Kurier Olsztyński”, utworzone na podstawie materiałów opublikowanych w serwisie TKO w danym dniu.

Pełne wydanie dziennika

Wydanie zawiera pełne artykuły i zdjęcia wyróżniające opublikowane w serwisie TKO. Nie zawiera autorów, kodów QR, komentarzy, reklam, galerii ani elementów administracyjnych.